

ZBRODNIA KATYŃSKA

Problem przebaczenia

Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej
Polska Fundacja Katyńska

WARSZAWA 2003

ZESZYTY KATYŃSKIE NR 17

Pod redakcją Marka Tarczyńskiego
Projekt okładki: Krystyna Tarkowska

© Copyright by Zeszyty Katyńskie

ISSN 1426-4064

ISBN 83-905877-9-4

Prof. dr hab. WOJCIECH MATERSKI

SPRAWCY ZBRODNI – DEFINICJA I TYPOLOGIA

Podjęta w niniejszym tekście typologia sprawców zbrodni katyńskiej ma z wielu względów ograniczony charakter. Jest to raczej próba ogólnej charakterystyki – częściowo w sposób podbudowany materiałowo, częściowo w oparciu o metodę rozumowania *pars pro toto* – osób, które były z ludobójstwem katyńskim bezpośrednio związane. Podejście takie w zasadzie zgodne jest z metodologią typologii, zakładającą wyróżnienie i usystematyzowanie w ramach danej zbiorowości podstawowych typów według zasady umożliwiającej ich grupowanie. Tą zbiorowością w danym wypadku będą osoby bezpośrednio związane z ludobójstwem katyńskim, a jako zasadę wyróżniającą ich typy przyjąłem funkcjonalny stosunek do mordu na bez mała 23 tysiącach polskich jeńców wojennych z trzech obozów specjalnych NKWD (spieclageriej) – w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, jak też więźniów przetrzymywanych do wiosny 1940 r. na terenie tzw. Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej. Zgodnie z tym wydzieliłem następujące kategorie morderców: decydenci, urzędnicy, organizatorzy, wykonawcy; a w ramach tej ostatniej kategorii dwie podkategorie: katów zawodowych i katów z przypadku.

Czy można założyć, że któraś z wytypowanych kategorii osób odpowiedzialnych za mord katyński prezentowała jakiś typ osobowości specyficzny dla naszej wiedzy o rzeczywistości sowieckiej? Wydaje się to wątpliwe. System w dwudziestym trzecim roku swego

funkcjonowania, po rozlicznych masowych mordach – wrogów klasowych w pierwszym okresie rewolucji i wojny domowej, jeńców wojennych, chłopów buntujących się przeciwko rekwizycjom, własnych współtowarzyszy z Kronsztadu, broniących się przed sowietyzacją Gruzinów i Ormian, tzw. „białych” kozaków, duchownych wszelkich konfesji – po kolejnych falach masowego teroru lat 30., a zarazem po rozległych czystkach we własnych szeregach, które nie ominęły najwyższego szczebla¹, był w swym działaniu zautomatyzowany, ślepo posłuszny i nieludzko sprawny. Dlatego trudno byłoby w kontekście zbrodni katyńskiej dokonywać jakichkolwiek analiz wychodząc z założenia, iż była ona czymś różnym – tak co do metod, jak i skali zbrodni – od tej codziennej niemal praktyki.

Jeśli więc można mówić o jakiś typach osobowości w ramach powyższych wyspecyfikowanych kategorii zbrodniarzy, to – pomijając grupę decydentów z onnipotentnego Biura Politycznego KC WKP(b), potocznie zwanego Politbiurem – był to typ podlegający wyróżnieniu z punktu widzenia podziału pracy w operującej narzędziami przymusu sowieckiej policji politycznej (NKWD). Trudno tu zastosować inne kryteria podziału, choć niewątpliwie zasilał ją masowo jej szeregi były dzieci niczyje, tzw. *biezprizornyje*, wychowywane w makarenkowskich domach dziecka na ślepo oddanych reżimowi jego protagonistów, czy wyedukowani na powieściach sadysty-psychopaty Arkadija Gajdara (właśc. A.P. Golikow) pionierzy i komsomolcy z ochotniczego zaciągu do „Organów” (jak sowiecką policję polityczną określała i wówczas, i później „ulica”) mogą być uznani za osoby odbiegające pod względem psychicznym i moralnym od ogólnie przyjętych w cywilizowanym świecie norm.

Najbardziej przerażającą jest podkategoria zawodowych morderców, rutynowo spełniających swą funkcję kata. Na podstawie relacji sprawującego w 1940 r. funkcję komendanta obwodowego Zarządu NKWD w Twerze (Kalininie) kapitana bezpieczeństwa państwowego Dmitrija Tokariewa możemy ustalić ich nazwiska w ostasz-

¹ Kolejnych szefów NKWD Henryka Jagody i Nikolaja Jeżowa, a także setek wyższych funkcjonariuszy, uznanych za „ich ludzi”.

kowsko-kalinińskiej części zbrodni. Była to przysłana przez centralę NKWD ZSRR w Moskwie ekipa w składzie: szef pionu śledczego Głównego Zarządu Transportu (GTU) NKWD ZSRR st. major bezpieczeństwa państwowego N.I. Siniegubow, komendant Wydziału Administracyjno-Gospodarczego (Administratiwno-chozjajstwiennoje uprawlenije, AChU) NKWD ZSRR kapitan bezpieczeństwa państwowego Wasilij Błochin, szef sztabu Wojsk Konwojowych NKWD ZSRR kombryg Michaił Kriwienko oraz towarzyszący im pracownicy obsługi, prawdopodobnie etatowi pracownicy AChU. Co charakterystyczne, dowodził najniższy w tej trójce stopniem Błochin. Także listy transportów śmierci adresowano nie do komendanta obwodowego Zarządu NKWD, czy przedstawiciela komendy Zarządu Transportu NKWD ZSRR, ale imiennie do Błochina².

Fakt dowodzenia operacją w Twerze (Kalininie) właśnie przez Błochina w moim przekonaniu potwierdza nie do końca jeszcze udowodnioną tezę, iż „Organy” dysponowały wyspecjalizowaną grupą organizatorów i bezpośrednich wykonawców (katów) podobnych do zbrodni katyńskiej „operacji”. Ludzie ci w strukturze NKWD ZSRR byli ukryci w ramach rozbudowanego do niesłychanych rozmiarów, a przez to mało przejrzystego Zarządu Administracyjno-Gospodarczego (AChU) NKWD ZSRR, na czele którego stał właśnie Błochin³. Dysponowali oni nawet etatowym, wożonym z sobą ciężkim sprzętem, przeznaczonym do szybkiego kopania masowych grobów i wyspecjalizowanymi pracownikami do jego obsługi⁴. Dlatego dowodzący tą ekipą szef AChU jako najbardziej rutynowany etatowy zabójca objął komendę nad skierowanymi wraz z nim do Tweru (Kalinina) starszymi stopniem towarzyszymi,

² *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, [w:] *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada. Marzec-czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 435.

³ W omawianym okresie kierowany przez Juwcliana Sumbatowa (Topuridze) Zarząd Administracyjno-Gospodarczy liczył 4088 etatów, podczas gdy liczność innych wydzielonych struktur centrali NKWD ZSRR oscylowała w granicach od kilkudziesięciu do kilkuset etatów. Por.: *Łubianka. WCzK-OGPU-NKWD-NKGB-MGB-MWD-KGB 1917-1960. Sprawozdanie*, sost. A.I. Kokurin i N.W. Pietrow, pod red. R.G. Pichoi, Moskwa 1997, s. 25.

⁴ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 451. Zob. też: W. Materski, *Katyni – motywy i przebieg zbrodni (pytania, wątpliwości)*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 12: *Zbrodnia katyńska po 60 latach. Polityka. Nauka. Moralność*, Warszawa 2000, s. 37.

odpowiedzialnymi nie tyle za samą stronę wykonawczą (katowską) zbrodni, co jej zabezpieczenie logistyczne.

Jest prawdopodobne, iż w terenie, w obwodowych Zarządach NKWD funkcjonowały podobne do grupy Błochina komanda lokalnych katów, ukryte także w ich pionach administracyjno-gospodarczych (AChU). Można tak domniemywać na podstawie dwóch niezależnych relacji. W zeznaniu złożonym przez Dmitrija Tokariewa znajduje się fragment, w którym charakteryzując zakres pracy swego zastępcy do spraw administracyjno-gospodarczych Andrieja Rubanowa stwierdził, iż „z racji swojej pracy musiał [on] zajmować się rozstrzeliwaniem”⁵. Natomiast lejtnant milicji, pracownik Wydziału Komendantury obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie Mitrofan Syromiatnikow wskazał tylko jednego kata – komendanta miejscowego AChU st. lejtnanta bezpieczeństwa państwowego Timofieja Kuprija⁶.

Z zeznaniami tymi koresponduje zeznanie byłego woźnego w Zarządzie NKWD w Smoleńsku Piotra Klimowa, uzyskane przez zasłużonego dla odkrycia prawdy o zbrodni katyńskiej majora KGB Olega Zakirowa (Komisja do Spraw Rehabilitacji Ofiar Represji). Zgodnie z nim w Smoleńsku grupę lokalnych katów tworzyli Iwan Stelmach, Karl Reinson, Gribow i Gwozdowski⁷.

Zapewne Błochin, czerpiący sadystyczną satysfakcję z osobistego mordowania, nie był przypadkiem odosobnionym⁸. Sprawny, nastawiony na optymalizację pracy aparat sowieckiej policji politycznej musiał mieć metody rozpoznawania podobnych cech swych funkcjonariuszy i właściwie takie osoby „zagospodarowywał”.

⁵ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 465.

⁶ *Protokoły przesłuchania M. Syromiatnikowa. Czwarte przesłuchanie*, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada. Marzec-czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 490.

⁷ N. Lobiediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997, s. 210-211.

⁸ Szereg takich sadystycznie gustujących w zbrodni osób, sprawujących w „Organach” wysokie funkcje, byłby zapewne długi. Ich patronką ideową była Jewgienia Bosz, mająca na swym sumieniu tysiąc ofiar, które mordowała w ramach walki z „kulacką kontrrewolucją” czy nie mieszczącymi się w modcu państwa dyktatury proletariatu strajkami robotniczymi. Por.: G. Biesiedowski, *Zdrada Sowietów. Pamiętniki dyplomaty sowieckiego*, tłum. z ros., Katowice b.d.w., s. 89; *Graždanskaja wojna i wojennaja intierwiencyia w SSSR. Encyklopedija*, Moskwa 1983, s. 72.

W ramach kategorii morderców-wykonawców, obok powyższej kategorii katów zawodowych, w sprawie katyńskiej wystąpiła także podkategoria katów okazjonalnych – grupa osób, które można określić jako oprawcy z przymusu. Skala dokonywanych zbrodni dalece przekraczała fizyczną możliwość ich realizacji przez działające w Twerze (Kalininie) komando Błochina i – być może – podobne komando w Charkowie i Smoleńsku⁹. Stąd potrzeba znacznego poszerzenia grupy oprawców, katów wykonujących zadanie masowego mordu.

Trudno jest analizować tę podkategorię oprawców, jako że poza enigmatycznymi dokumentami bezpośrednio odnoszącymi się do wykonawstwa zbrodni¹⁰, dysponujemy jedynie dwoma złożonymi przed prokuratorem zeznaniami-relacjami bezpośrednich jej świadków ze szczebla terenowego – Dmitrija Tokariewa z Tweru (Kalinina) i Mitrofana Syromiatnikowa z Charkowa oraz wspomnianą relację Klimowa ze Smoleńska. Wartość zarówno obszernego, dość wiarygodnego zeznania Tokariewa, jak i z pokrętnego, lawiranckiego zeznania Syromiatnikowa obniża wyraźnie widoczne dążenie do zakwestionowania osobistej odpowiedzialności, zaprzeczenia faktu spełniania przez nich roli katów. Z punktu widzenia taktyki bezpośredniego powiązania z mordem wszystkich osób uczestniczących w operacji „rozładowania” wydaje się to niewiarygodne, a udział w nim ich obu – niemal pewien. Natomiast zeznanie Klimowa dowodzi skali popełnianych w tzw. więzieniu wewnętrznym NKWD

⁹ W wypadku dwóch pozostałych obwodowych Zarządów NKWD można zdać się jedynie na przypuszczenia w tym względzie. Wydaje się jednak, iż nic działały tam całe zorganizowane, wyposażone w ciężki sprzęt grupy zawodowych oprawców z centrali NKWD, tak jak w wypadku Tweru (Kalinina). Z pośredniej dokumentacji, głównie z mało w sumie wiarygodnego zeznania Syromiatnikowa wynika, iż w Charkowie mord dokonano siłami własnymi. Z kolci mord zorganizowany w obwodzie smoleńskim miał inny charakter; doszło doń w części w budynku miejscowego Zarządu NKWD (relacja Klimowa), a w części (dominującej?) bezpośrednio na miejscu pogrzebania zwłok – w lesie katyńskim. Być może w tym wypadku rolę katów pełnili również żołnierze Wojsk Konwojowych NKWD. Por.: S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 110-114.

¹⁰ Np.: „14/IV ósmego zlecenia wykonano 300”; „Przyjęto od kom. konwoju st. lejtnanta tow. Muraszowa etap więźniów zgodnic z listą – trzysta pięćdziesiąt (350) osób”; „20/IV wykonano 345” – [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, dok. 103, s. 191; dok. 116, s. 207; dok. 119, s. 208.

w Smoleńsku mordów, ale w części dotyczącej jeńców z Kozielska ma charakter relacji „z drugiej ręki”.

Sposób poszerzenia grupy oprawców o osoby doraźnie do niej włączone był przemyślany, daleki od przypadku. Zadanie to powierzono tym mundurowym i cywilnym pracownikom NKWD, którzy z uwagi na wykonywane na co dzień obowiązki musieli zetknąć się z tą zbrodnią, zdawać sobie sprawę z jej skali i okoliczności, a tym samym mogli potencjalnie być źródłem „przecieku” informacji o niej. Wprzęgnięci bezpośrednio w dokonywany mord stawali się – róni równi z rozkazodawcami i profesjonalnymi katami – zainteresowani, by prawda o niej nie trafiła do społeczeństwa. Bezpośrednio w operacji musieli więc wziąć udział komendanci obwodowych Zarządów NKWD i ich zastępcy¹¹. Nadal jednak liczba oprawców była zbyt mała i należało włączyć do niej kolejne osoby. Ponieważ w obowiązkach kierowców, strażników, urzędników kancelarii i innych pracowników obwodowego Zarządu NKWD nie leżały tego typu zadania, nie zawsze można było zlecić im rozkazem rolę kata. Części proponowano ją zachęcając ekstra premiami¹², pozostałych po prostu zapisywano nie pytając nawet o ich zgodę na „listę ochotników”¹³. Odmowa prawdopodobnie była równoznaczna z wyrokiem śmierci, jako że pozostawienie przy życiu tego typu wprowadzonych w akcję „rozładowania” obozów specjalnych i odmawiających w niej współudziału świadków byłoby sprzeczne z taktyką przeprowadzenia całej operacji w największej tajemnicy. Jak zeznał szef twerskiego (kalinińskiego) Zarządu NKWD, sam wicekomisarz spraw wewnętrznych ZSRR Bogdan (Bachczo) Kobiłow zarządził, by – poza bezpośrednimi uczestnikami zbrodniczej akcji – po jej zakończeniu nie pozostawiać „ani jednego żywego świadka”¹⁴.

Kolosalna skala przedsięwzięcia wymagała więc włączenia w operację „rozładowania” poważnej części etatowej obsady trzech

¹¹ Protokół przesłuchania D. Tokariewa, s. 470-471.

¹² Rozkaz Ł. Berii w sprawie nagrodzenia pracowników NKWD ZSRR szczególnie zasłużonych w akcji „rozładowania” więzień i trzech obozów specjalnych, [w:] *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny. Sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, dok. 6 Aneksu, s. 404-409.

¹³ Protokół przesłuchania D. Tokariewa, s. 442.

¹⁴ Tamże.

obwodowych Zarządów NKWD, którym ją zlecono. O tej fazie ludobójstwa dysponujemy tylko wrywkową informacją, najpełniejszą w wypadku obwodowego Zarządu NKWD w Twerze (Kaliniń). Wiemy, że z obwodowego Zarządu NKWD w Twerze (Kaliniń) z osób sprawujących funkcje kierownicze uczestniczyli w niej: zastępca komendanta Zarządu lejtnant bezpieczeństwa państwowego Timofiej Kaczin, komendant pionu administracyjno-gospodarczego st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Andriej Rubanow, naczelnik Wydziału Specjalnego Wasilij Pawłow, st. sierżant bezpieczeństwa państwowego Leonid Zajcew, sierżant bezpieczeństwa państwowego A.I. Cukanow; w wypadku obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie – głównie komendant AChU st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Timofiej Kuprij, a zapewne także komendant obwodowego Zarządu kapitan bezpieczeństwa państwowego Piotr Safonow, jego zastępca kapitan bezpieczeństwa państwowego P.P. Tichonow, zastępca komendanta tzw. więzienia wewnętrznego Nikita Mielnik i A.G. Diewiatłow. W Smoleńsku poza szefem obwodowego Zarządu Jemieljanem Kuprijanowem prawdopodobnie udział w mordzie wzięło co najmniej dziesięć wymienionych w relacji Piotra Klimowa osób¹⁵. Trudno dla powyższej grupy funkcjonariuszy określić jakieś cechy wyróżniające. Tego szczebla pracowników „Organów” nie obejmuje źródłowy informator Nikity Pietrowa i Konstantina Skorkina *Kto rukowodził NKWD 1934-1941*, a więc nie jesteśmy w stanie ustalić nawet ich dat urodzenia, stażu partyjnego i etapów kariery zawodowej. Musimy więc poprzestać na jednym ustaleniu: jako funkcyjni pracownicy Zarządów obwodowych musieli wiedzieć o operacji, a więc – według wyżej wzmiankowanej zasady – musieli zostać bezpośrednio włączeni w zbrodnię.

Natomiast dysponujemy pełną informacją o mordercach organizatorach katyńskiego ludobójstwa. Byli to w pierwszym rzędzie wyznaczeni właśnie do tego zadania przez *Politbiuro* członkowie Kolegium Specjalnego (*Osoboje sowieszczanije*) NKWD ZSRR –

¹⁵ Czterech katów – Stelmach, Reinson, Gwozdowski i Gribow oraz ich pomocnicy: Bielkin, Ustinow, Kulczow, Kostiučenko, Titkow i Grigorjew.

pierwszy wicekomisarz spraw wewnętrznych komisarz bezpieczeństwa państwowego III rangi Wsiewołod Mierkułow, wicekomisarz spraw wewnętrznych komisarz bezpieczeństwa państwowego III rangi Bogdan (Bachczo) Kobułow oraz naczelnik Wydziału I (Specjalnego) NKWD ZSRR major bezpieczeństwa państwowego Leonid Basztakow. W terenie z ich ramienia organizowali operację „rozładowania” szefowie trzech obwodowych Zarządów NKWD, kapitanowie bezpieczeństwa państwowego – Dmitrij Tokariew w Twerze (Kalininie), Jemieljan Kuprijanow w Smoleńsku i Piotr Safonow w Charkowie. Pierwsi trzej byli przedstawicielami tzw. najwyższego eszelonu władzy w „Organach” centralnych; trzej pozostali – reprezentowali ich bezpośrednie zaplecze w „Organach” terenowych, oddaleni od moskiewskiej centrali o jeden krok awansu służbowego.

Byli to ludzie w przedziale wieku od 34 (Safonow) do 45 lat (Mierkułow), o kilkunastoletnim stażu partyjnym. Poza Safonowem i Kuprijanowem, przyjętymi do NKWD w 1939 r. – a więc w warunkach potrzeby pilnego uzupełnienia braków kadrowych, powstałych w wyniku rozległych, wyniszczających czystek lat 1937-1938 – wszyscy pozostali mieli co najmniej 15-letni staż w policji politycznej (CzeKa, GPU/OGPU, NKWD). Spośród nich jedynie Mierkułow, syn carskiego oficera posiadał niepełne wyższe wykształcenie; pozostali pochodzili z rodzin robotniczych bądź chłopskich i ukończyli od 2 do 7 klas. Czterech z nich było Rosjanami, jeden Ormianinem (Kobułow), jeden Ukraińcem (Safonow). Co interesujące, aż czterech z nich pełniło w różnych okresach mandat deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR (Mierkułow, Kobułow, Tokariew, Kuprijanow), a dwóch funkcje kierownicze w Komisji Kontrolnej Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej (Kuprijanow, Safonow). Musieli więc cieszyć się opinią nie tylko sprawnych wykonawców poleceń przełożonych, ale też zaufanych działaczy i nadzorców politycznych, nieodrodnym synów systemu.

Mordercy urzędnicy, nadzorujący procedury służbowe towarzyszące katyńskiemu ludobójstwu, zapewniający niezbędną do tego obudowę kancelaryjną, wymagany obieg dokumentów, to w pierwszym rzędzie wicekomisarz spraw wewnętrznych komisarz bezpie-

czeństwa państwowego III rangi Wasilij Czernyszow oraz kierownictwo podległego mu Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR: szef Zarządu kapitan bezpieczeństwa państwowego Piotr Soprunienko, jego zastępca do spraw operacyjnych lejtnant bezpieczeństwa państwowego Iwan Chochłow, naczelnik Wydziału Ewidencji i Rejestracji st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Iwan Maklarski i naczelnik Wydziału I (Specjalnego) st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Arsienij Tiszkow. Zapewne z pochodzenia, stażu partyjnego i służbowego nie różnili się od grupy morderców organizatorów, także przecież urzędników resortu spraw wewnętrznych. Z grupy tej do najwyższych stanowisk doszli tylko Czernyszow i Soprunienko; o pozostałych trzech, nie figurujących w dostępnych informatorach, można powiedzieć tylko tyle, ile zawierają wykazy udostępnione zespołowi pracującemu nad edycją źródłową *Katyń. Dokumenty zbrodni*¹⁶, a więc niewiele więcej niż stopień służbowy i funkcja sprawowana w NKWD wiosną 1940 r.

Z gruntu odmienną grupą byli decydenci zbrodni, elita polityczna podpisana pod decyzją Politbiura z 5 marca 1940 roku (Józef Stalin, Kliment Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan), bądź dopisana do niej (Michaił Kalinin, Łazar Kaganowicz)¹⁷. Nie zmniejszając w żadnym stopniu ich odpowiedzialności za ludobójstwo katyńskie, należy przyjąć, iż powodował nimi przede wszystkim strach przed Stalinem, fizjologiczna wręcz niemożność sprzeciwienia się jakiegokolwiek z jego pomysłów. Skłonny jestem, aczkolwiek nie dysponuję do tego wystarczającą podstawą źródłową, właśnie Stalina uznać za inspiratora wniosku Berii, dokumentu który stał się podstawą decyzji wpisanej pod datą 5 marca 1940 r. do tajnego protokołu posiedzeń *Politbiura*¹⁸.

¹⁶ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. I-III, oprac. N. Lebiedicwa, W. Materski, N. Pietrosowa, E. Rosowska, B. Woszczyński, Warszawa 1995-2001.

¹⁷ *Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, tłum. i oprac. W. Materski, Warszawa 1992, s. 34 (facsimile).

¹⁸ *Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzeń Biura Politycznego KC WKP(b). Decyzja w sprawie wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów*, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, dok. 1, s. 41; *Notatka szefa NKWD ZSRR Ł. Berii dla J. Stalina (marzec 1940 r.)*, [w:] *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*, dok. 9, s. 34-41.

Dlatego też, jeśli charakteryzować z punktu widzenia typologii grupę decydentów zbrodni katyńskiej, należałoby także wskazać na uwarunkowania funkcjonalne, ich miejsce w aparacie sowieckiego państwa-partii. Byłby to więc nie tyle typ psychopatycznego mordercy, co typ aparaczyka partyjnego, rutynowo firmującego swoim podpisem podobnej i większej skali ludobójstwa, posłusznego, ślepego wykonawcy poleceń swego mentora – sekretarza generalnego KC WKP(b), będącego w tym czasie w apogeum swych możliwości władczych¹⁹. Grupę tę można oczywiście różnicować – ślepo ufający Woroszyłow, „racjonalista” Mołotow, pragmatyk Kaganowicz, koniunkturalista Mikojan, tchórzliwy Kalinin – ale będą to podziały wtórne, nie podważające tego zasadniczego, charakteryzującego ją wyróżnika.

Zbrodnia katyńska, tak szokująca dla nas, dla wszystkich ludzi rozumujących standardami wojny jako przedłużenia polityki, a nie totalnego braku norm, winna zostać skonfrontowana z jej sowieckim, NKWD-owskim kontekstem. W żadnym wypadku nie relatywizuje on jej jednoznacznej oceny jako ludobójstwa, ale pozwala na usytuowanie mordu katyńskiego w ówczesnej sowieckiej rzeczywistości – rzeczywistości amoralnych decyzji kierownictwa sowieckiego państwa-partii, realiów działalności policji politycznej, będącej jego „zbrojnym ramieniem”. Dla tzw. organów podobne akcje były co do swej skali i braku jakiegokolwiek podstawy prawnej nieomal na porządku dnia²⁰. Mieściły się w realizowanej od początku sprawowania przez bolszewików władzy pragmatyce niszczenia wroga klasowego wszystkimi dostępnymi środkami, bez jakichkolwiek zahamowań, pragmatyce której podwaliny położył Feliks Dzierżyński, zorganizowana i kierowana przezeń ponurej sławy CzeKa (*Czriezwyczajnaja komissija po bor'bie s kontrriewolucyje i sabotazom*).

¹⁹ Szeroko w tej kwestii: O.W. Chlewniuk, *Politbiuro. Mechanizmy polityczeskoj vlasti w 1930-je gody*, Moskwa 1996 (zob. też moja recenzję z tej książki: „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 3, s. 256-258).

²⁰ Por.: N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku sowieckim*, [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, pod red. S. Courtoisa i innych, tłum. z franc., Warszawa 2001, s. 57-253.

„Organy”, na które złożono wprowadzenie w życie ludobójczej decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. to była już w tym okresie instytucja bardzo dokładnie przygotowana do realizacji podobnych poleceń. Jej ludzie dalece odbiegali od stereotypu policji politycznej z wczesnego okresu władzy sowieckiej, rekrutowanej w dużym stopniu z elementów bliskich środowiskom przestępczym, przy tym dość woluntarystycznych, a przez to sprawiających kłopoty. Kolejne bezwzględne czystki w szeregach CzeKi a następnie NKWD, z których najrozleglejsze miały miejsce w drugiej połowie lat 30.²¹, ukształtowały typ funkcjonariusza działającego jak posłuszny, bezwzględny automat do wykonywania rozkazów, czerpiącego sadystyczną satysfakcję z możliwości, jakie dawał jego status człowieka stojącego ponad prawem. Galwanizował go relatywnie wysoki status materialny funkcjonariuszy organów, chęć zachowania którego – w warunkach społeczności powszechnych niedoborów – skutecznie łamała jakiegokolwiek zahamowania moralne osób z definicji przyuczanych do nie kierowania się żadnymi innymi motywacjami niż rozkaz przełożonych.

Zapewne skala „doświadczenia” była ponad możliwości psychiczne części katów, szczególnie tych okazjonalnych, włączonych do ekipy jako wskazani przez Błochina „ochotnicy”. Z potrzebą odreagowania tych psychicznych przeciążeń można łączyć fakt codziennego upijania się przez nich „po pracy”²². Ograniczoną wiarogodność mają natomiast wzmiankowane przez Tokariewa wypadki samobójstw i chorób psychicznych, będących jakoby następstwem udziału w tak potwornej zbrodni. Trudno udowodnić, że wymieniony przezeń Rubanow postradał zmysły, a Pawłow popełnił samobójstwo. Natomiast z pewnością Błochin, który według niego zastrzelił się pod ciężarem setek popełnionych osobiście mordów, w rzeczywistości przez wiele następnych lat kierował AChU i jego

²¹ Por.: *Dokumenty z istoriji NKWD URSR*, „Nasze minulic” nr 1, Kyjiw 1993, s. 39-150; N.W. Pietrow, K.W. Skorkin, *Kto rukowodil NKWD 1934-1941. Sprawozdanie*, pod red. N.G. Ochotina i A.B. Roginskowo, Moskwa 1999, s. 11-12.

²² „Jabłokow: (...) czy dostarczano napoje spirytusowe tym, którzy uczestniczyli w rozstrzeliwaniu? Tokaricw: Obowiązkowo, nawet obowiązkowo” – tamże, s. 450.

odpowiednikami, by w kwietniu 1953 r. w randze generała Służby Bezpieczeństwa przejść na emeryturę²³.

Trudno przyjąć, by powyższe rozważania mogły być uznane za typologię sprawców zbrodni katyńskiej. Sam termin „typologia” musi bowiem być użyty inaczej, w stosunku do znacznie szerszej grupy instytucjonalnie z sobą powiązanych osób i w tym sensie jego ograniczanie do pomysłodawców, organizatorów i wykonawców katyńskiego ludobójstwa jest nietrafne.

Natomiast jest niewątpliwym, iż dokonany w ramach wdrażania postanowienia *Politbiura* z 5 marca 1940 r. dobór pośrednich i bezpośrednich sprawców zbrodni poddaje się systematyzacji. Jej pomysłodawcy, Stalin wraz z najbliższym otoczeniem, sprawowali absolutną władzę w państwie i bez ich rozkazu bądź przyzwolenia podobnej skali zbrodnia nie mogłaby mieć miejsca. Grupę morderców urzędników zdeterminowała organizacja aparatu, z definicji realizującego podobne „zadania specjalne” i w tym sensie też nie była ona przypadkowa.

Aspekt może nie tyle przypadkowości, co alternatywności wystąpił dopiero na szczeblu organizatorów. Ich kierowniczy organ Kolegium Specjalne wybrane zostało z osób rutynowo organizujących zbrodnicze akcje „Organów”: dwu zastępców komisarza ludowego spraw wewnętrznych (w pierwszym wariantcie: komisarza i jego zastępcy) oraz naczelnika I Wydziału Specjalnego, któremu z pragmatyki służbowej podlegały zadania likwidacji wrogów partii i państwa. Natomiast pozostała część organizatorów, nazwijmy ich dla przejrzystości terenowymi, znalazła się wśród nich tylko z praktycznych względów. Wykonanie zlecono bowiem najbliższym obozom specjalnym obwodowym zarządom NKWD (UNKWD) w Smoleńsku, Twerze (Kalininie) i Charkowie. W równym stopniu do wykonania tego zadania były predestynowane (kadra, doświadczenie masowych mordów) wszystkie pozostałe Zarządy obwodowe Kraju Rad. Świadczy o tym fakt, że na poprzedzającej akcję odprawie

²³ Dopiero w okresie postalinowskiej „odwilży”, w listopadzie 1954 r. odebrano mu rangę generała brygady (*gienieral-major*) „jako skompromitowanemu w okresie pracy w „Organach” (...) i niegodnego w związku z tym wysokiej godności generała” – *Kto rulkowodil NKWD*, s. 112.

w gabinecie Kobałowa, w której trakcie otwarcie omawiano stronę organizacyjną zbrodni, brało udział 15 do 20 osób, a więc zapewne także komendanci kilku innych – poza Charkowem, Smoleńskiem i Twerem (Kalininem) – obwodowych Zarządów NKWD ZSRR²⁴.

Przypadkowość w istotnym względzie dotyczy też bezpośrednich wykonawców zbrodni, bowiem część katów rekrutowano do pomocy oprawcom z AChU spośród niższego personelu tych Zarządów – strażników tzw. więzień wewnętrznych, kierowców, konwojentów, a nawet urzędników. Ta przypadkowość miała jednak wyraźnie określone ramy, a wyznaczał je stosunek służbowy, funkcjonowanie wszystkich tych osób w strukturze NKWD, praca w „Organach”. Cała bowiem instytucja sowieckiej policji politycznej, od samego początku utworzenia była z natury swej zbrodnicza. Przesądzała o tym wyżej wspomniana rola, wyznaczona jej przez kierownictwo sowieckiego państwa-partii – „zbrojnego narzędzia władzy robotniczo-chłopskiej”, narzędzia za pomocą którego zaprowadzano wymyślony przez pseudoideologów model docelowo bezklasowej „formacji społeczno-ekonomicznej”, niszczonej jej zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, terroryzowano własne społeczeństwo.

Do kategorii wrogów klasowych (systemu) zaliczeni zostali polscy jeńcy wojenni i narzędzie to, po raz kolejny okazało się przerażająco skuteczne. Ta skuteczność przejawiała się zarówno wyniesioną z wcześniejszej rozległej praktyki sprawnością w zakresie mordów na kolosalną skalę, jak może nade wszystko takim ich zorganizowaniem, że przez dziesięciolecia nie sposób było jednoznacznie wskazać sprawców. Gdyby nie rozpad systemu, gdyby nie decyzja o otwarciu archiwów postsowieckich i udostępnieniu większości wytworzonych przez ten system dokumentów, zapewne nadal pozostawalibyśmy w tym stanie wiedzy, jaki mieliśmy do końca lat 80. XX wieku. A wtedy o jakiegokolwiek próbie typologii sprawców – nawet tak ogólnikowej, jak dziś przedstawiłem – trudno byłoby mówić.

²⁴ *Protokół przesłuchania D. Tokariewa*, s. 433. Por. też: *Meldunek G. Korytowa do naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego kapitana bezpieczeństwa państwowego W. Pawłowa o naradzie w sprawie organizacji „rozładowania” obozów*, [w:] *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 1, dok. 215, s. 468-469.